

Long live Pinokio

To nie jest komentarz przeciw komuś, ani za kimś. To wyraz smutku, ale bez podtekstu osobistego. Odejście z Łodzi, z Teatru Pinokio, Konrada Dworakowskiego to wielka strata. Piszę odejście, a nie „sposób” czy „styl”, w jaki do odejścia doszło. Listu podpisanego przez aktorów, złożonego głównie z zarzutów wobec ówczesnego dyrektora, komentować nie będę. Najpierw powinien to zrobić sam zainteresowany, co też zapowiedział. Czy napisze, co z ujętych tam zarzutów do jego dyrekcji jest (być może) przesadą lub nieprawdą? Co jest trafione, a co uwagą, której adresatem (być może) powinien być organizator instytucji, łódzki magistrat (przez lata Pinokio był najbiedniejszym teatrem, sezony stawały pod znakiem zapytania)? Dopiero potem można o tym dyskutować. Ale minęło już trochę czasu, emocje wygasły, teatr ma nowego dyrektora. Bieg spraw kieruje uwagę ku czemuś „aktualniejszemu”. Mimo to – a raczej: właśnie dlatego – nie można pozwolić sobie na komfort niekomentowania.

Największym problemem łódzkiej kultury nie jest mniejszy budżet niż w miastach podobnej wielkości. Łódź stać na duże wydarzenia kulturalne. Stać nawet na dotowanie wydarzeń komercyjnych, dla których publiczne wsparcie wielu osobom się nie podoba. Ale Łodzi nie stać na tracenie takich osób jak Dworakowski. I na robienie z miasta otwartego – zachęcającego artystów nie-łódzkich do działania tu – miasta zamkniętego. Wielkim problemem są dziś kadry (jak wielkim, pisze w tym numerze Tomasz Majewski). Osłabione, latami drenowane przez Warszawę (i przez odpływ do innych miast), wciąż nie mające wielu punktów zakotwiczenia tutaj. Te już osadzone robią swoje, czasem w strategicznie wybranej ciszy, albo częściowo zmęczone są sprawianiem, by głos środowiska był słyszalny (a nie zawsze mówią językami, które rozumie druga strona – to wniosek, jaki mamy na półmetku naszych dyskusji „Kalejdoskop w drodze”). Nawet jeśli „mają miejsce” np. w stworzonej instytucji, to wiedzą, że karta często się odwraca – i już tego wyczekują.

Kadry, to także ci, którzy o kulturze mówią, opisują ją, dyskutują o niej. Środowisko, w którym nie odbywa się ruch myśli (lub jest on względnie słaby), w którym brak silnych twórczych osobowości, w którym również nie trwają publiczne spory (a do tego potrzeba i miejsca, i lekcji z kultury dyskusji) – takie środowiska skazane są na marginalizację i peryferyjność. Nie pomoże PR.

Dworakowski na rozstaniu z Łodzią nie straci. Myślę, że są miasta, które liczą, iż trafi do nich. Jest dziś jednym z najciekawszych reżyserów swego pokolenia, z Pinokia uczynił teatr, który uczestniczy w dyskusji na temat świata i na temat zmieniającego się teatru lalek. Teatr mówiący językami filozofii, plastyki, duchowości. Wyprowadzony z myślenia i wrażliwości Korczakowskiej. Możemy powiedzieć: mieliśmy go. Mielimy teatr, z racji przyjętych na siebie obowiązków i rozmowy, jaką proponował, w najszerszym znaczeniu słowa publiczny.

Łukasz Kaczyński

--

Tekst pochodzi z "Kalejdoskopu" 11/19 (opublikowany w nieco krótszej wersji). Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik, a od numeru 09/19 także w Księgarni Ossolineum. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią

i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)